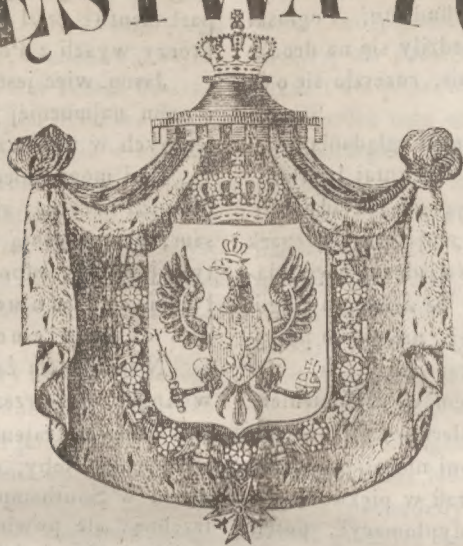


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 11 sgr. 3 fen.; dla zamiejscowych 1 Tal. 21 sgr. 9 fen. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałków wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numery nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownej Publiczności tutejszej będzie także Pan **G. Bielefeld** kupiec w starym rynku pod Nr. 87. przyjmował prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będzie prenumeratorom od godziny 7. zrana.

Poznań, dnia 23. Czerwca 1850.

Expedita Gazet W. Deckera i Spółki.

Obwieszczenie.

Z powodu ciągłego jeszcze przepelnienia klass gimnazjum S. Maryi Magdaleny, nie mogą być doń przyjmowani na S. Michał r. b. uczniowie zamiejscowi; co niniejszem do wiadomości publicznej podajemy.

Poznań, dnia 18. Czerwca 1850.

Król. Prowincyalne Kollegium Szkolne. *Kries.*

Berlin, 21. Czerwca. -- W dniu 18. b. m. został tu uwięziony na żądanie prokuratora, tutajszy księgarz i reprezentant miasta Juliusz Springer za sprzedaż dzieła, które wyszło w Kassel pod tytułem: „Dom Hohenzollern. — Ponieważ autor, nakładca i drukarz rzeczzonego dzieła są zagranicą, przeto odpowiada za treść dzieła rozprzeczający je tutejszy księgarz. Prokurator oskarża go o podburzanie do zbrodni stanu, na którą według §. 19. prawa z 30. Czerwca r. p. jest wyznaczona kara od 2 do 10ciu lat więzienia fortecznego. Sąd z tego powodu rozporządził niezwłoczne uwięzienie księgarza. Wielu księgarzy tutajszych wstawiło się do władz za uwięzionym.

Z Magdeburga donoszą pod dniem 12. Czerwca. — Zdawało się, że po ósmiotygodniowym przeciągu czasu cholera w Halberstadzie zupełnie prawie ustala, gdy tymczasem teraz wybuchła tam na nowo w sposób prawdziwie zatrważający. Podboież okolicę na zachód od Halberstadu leżącą, aż do miasteczka Oschersleben zaraza owa tak nawiedza, iż n. p. w jednej wiosce, Steinhagen, obejmującej około 300 mieszkańców, w przeciągu 24 godzin 16 osób umarło. Z Halberstadu uciekło już wiele rodzin dla uniknięcia tej okropnej plagi. Władze czynią, co mogą, aby położyć tamę szerzeniu się tej zarazy; wysłano lekarzy do miast i wsi przyległych; lekarstwa udzielają potrzebującym bezpłatnie, wszystko nadaremnie! Choroba nabiera sily, i według zdania lekarzy nie przędzie pofolguje, dopóki bølge deszcze z grzmotem i wichrami gorącego i wyziewami z gór przepelnionego powietrza nieochłodzą, i duszności każdego w tej okolicy się znajdujacego, jakby ciężarem jakim, przytłaczającej nie usuną. Cholera tam panująca ma ten właściwy przymiot, iż żaden inny symptomat nie oznacza początku tej choroby, jak gwałtowne wzmoty. Po bardzo krótkim czasie, często już po kwadransie, następuje pośród niepomaganego pragnienia ziębienie rąk i nóg, i — śmierć. Przy secey ciał osób na cholere zmarłych, pokazuje się podobno wiele podobieństwa do zwierząt, które na zapalenie śledziony padły.

Lipsk, d. 17. Czerwca. — Gazeta powszechna niemiecka pisze: scile stronnictwo liberalne, a nawet wszyscy niezawisli mieszkańcy kraju w tém się zgadzają, że sejm powołany do Dreżna na dzień 15. Lipca nie jest prawnem zgromadzeniem stanów, a więc też niewłaściwym do przedsiębrania jakichkolwiek działań prawne znaczenie mających, ale zdaje się podzielone są jeszcze zdania jak sobie członkowie powołani w obec tego wezwania postąpić mają. Jedni, jak słyhać, radzą, aby wcale do Dreżna nie jechać, drudzy chcą wprowadzić jechać, ale jedynie, aby przeciw prawomocności zgromadzenia zaprotestować i niezwłocznie się oddalić; na koniec odezwały się także głosy w prasie, aby zgromadzenie uważało się za prawomocne i wszelkimi silami postępowanie ministerstwa zwalczało. Gazeta powszechna oświadcza się naprzód przeciw zdaniu ostatniemu, ponieważ się obawia, że skoroby się zgromadzenie za właściwe ogłosiło, wtedyby też ministerstwo od zaczępek z tej strony za najnowsze rozporządze-

nia było zabezpieczone. Drugie dwie drogi, według zdania tegoż dziennika, mają jeden i ten sam cel, t. j. poprzeć prawo i nie czynić takiego, co by jemu uwłaczać mogło. Sądzi on, iż zamiaru tego najpewniej i najzupełniej dopiąć można przez proste nieprzyjęcie lub odesłanie wezwania. Gazeta powszechna w końcu oświadcza, że kto powziął przekonanie mocne, iż wznowione zwołanie sejmu z r. 1848. jest czynem sprzeciwiającym się konstytucyi, nieprawnym i nieznaczającym, iż skład izb według prawa wyborczego z roku 1831. raz na zawsze zniesionym został prawem wyborczym z 15. Listopada 1848., ten nie może, stósownie do tego, a nawet wychodząc z punktu przyzwoitości, inaczej działać, jak przesłane mu wezwanie na posiedzenia sejmu na zasadzie prawa wyborczego z r. 1831. utworzonego po prostu odrzucić, z odwołaniem się na ową ustawę konstytucyjną z 15. Listopada 1848. art 1. i na przysięgę, którą złożył, że wierne konstytucyi trzymać się będzie.

*F r a n c y a.**

Paryż, d. 17. Czerwca. — Ludwik Napoleon zamianował tureckiego posła księcia Kalimaki wielkim oficerem legii honorowej.

Według Assemblée Nationale miał się jeden ze stronników Ludwika Napoleona w te słowa odezwać: jeżeli zgromadzenie narodowe odmówi uposażenia, natenczas będzie to uważanem za wypowiedzenie wojny. Wówczas prezydentowi nie więcej niepozostanie, jak pałasz lub odwołanie się do narodu.

Ministrowie zgromadzili się dzisiaj na naradę u Ludwika Napoleona i zajmowali się prawem uposażenia. Ministrowie oświadczyli, że mają zamiar podziękować za posady, jeżeli projekt o uposażeniu nie przejdzie. Fould i minister spraw wewnętrznych Baroche wstąpiliby naówczas do nowego gabinetu. Ludwik Napoleon miał podobno oświadczyć, że w razie odrzucenia projektu, przeniesie się do hotelu du Rhin, gdzie dawniej mieszkał i tam bez okazalości żyć będzie przez dwa pozostałe lata prezydentury. Burgrabiowie oświadczyli, że bronić będą uposażenia, jeżeli d'Hautpoul wystąpi z ministerstwa z powodu nieporozumień między nim a Changarnierem zaszyłych.

Flandin odczyta jutro swe sprawozdanie o komissyi, a pojutrze przedłoży je zgromadzeniu narodowemu. Zewsząd napierają, aby tę gorszącą scenę raz zakończyć.

Wielu agentów policyjnych, pilnujących pałacu elizejskiego, zostało zastąpionych innymi, których poznał Ludwik Napoleon jako przychylnych jego osobie.

Organ stronnictwa porządku Liberté upadł z braku prenumeratorów. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby Ludwikowi Filipowi odesłano 1200 obrazów, które należały do hiszpańskiego muzeum w Luwrze. Zdaje się że Ludwikowi Filipowi odeszła bibliotekę Standisch, którą mu jeden Anglik podarował.

Gazette de France twierdzi, że w skutek nowych wyborów liczba wyborców w Paryżu niemal o $\frac{3}{4}$ się zmniejszy zamiast 350,000 będzie odtąd głosowało na wyborach 130,000.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 17. Czerwca. Przedmioty obrad są maliej wagi, przeto na zgromadzenie zaledwie liczba nadeszła potrzebna do uchwał prawomocnych. Przedmioty spieszenie przechodzą, a posiedzenie odroczone, po przyjęciu kilku kredytów, których zażądał mini-

ster sprawiedliwości Rouher. W końcu rzekł prezes: jeżeli o feryach mamy myśleć, natenczas pospieszajmy z uchwaleniem budżetu. Pogłoski więc o odroczeniu zgromadzenia, pierwszy raz potwierdziły się na drodze urzędowej. Posiedzenie, które się rozpoczęło o 2 godzinie, rozeszło się o 3.

Anglia.

Wyższe towarzystwa londyńskie ubiegają się o zaszczyt oglądania u siebie pośła nepaulskiego, a władze rządowe starają się pobyt tutaj jego zrobić mu przyjemnym i pouczającym. Najwięcej zajmują go zakłady wojskowe. W tych dniach był obecnym przy przeglądzie wojska w Hyde Park w towarzystwie generałów, co tak go zadowoliło, iż oświadczył chęć udarowania żołnierzy; lecz grzecznie zrobiono mu uwagę, że żadnemu Anglikowi zostającemu w służbie wojennej lub dyplomatycznej, nie wolno przyjmować żadnych dowodów przychylności od mocarstw zagranicznych. General Dscheng Bohadur przyjął oświadczenie to z wielkiem wyrozumieniem. Sądząc z odpowiedzi jego na bankietach, na które go szlachta zaprasza, ale na których ani on ani jego dwaj bracia nie jedzą ani nie piją, widać, że to jest człowiek rozsądny i wykształcony, który potrafi w pięknych słowach prawie Anglikom grzeczności pochwlebne dla ich dyplomacji, potęgi i wielkości. Mówi płynnie językiem hindostańskim, a towarzyszy jego major Oavenagh tłumaczy zdanie po zdaniu. Na świetnej uczcie, którą dla niego dawał w tych dniach lord Londonderry, spotkał się z nim także poseł rosyjski Brunów, który korzystając z okoliczności, oświadczył, że car jego życzy sobie, aby pozostał z Anglią w pokoju i przyjaznych stosunkach. Dyplomata ten widocznie zbliża się teraz znowu do arystokracji angielskiej, lubo z lordem Palmerstonem osobiście jeszcze nie bardzo się kumają.

(Dokończenie przerwanej korespondencji z Anglii.)

Towarzystwo literackie przyjaciół polski.

Sussex Chambers Duke Street St James. Londyn, 8. Czerwea 1850.

(Tłumaczono z angielskiego listu pisanego przez lorda Dudley Coutts Stuart do księcia Władysława Czartoryjskiego, w przedmiocie Polaków przybyłych z Malty do Southampton.)

Mój drogi książę! List księcia z daty wczorajszej otrzymałem dziś rano. Bardzo się ucieszyłem że sam książę, jak i jego waleczni rodacy, którzy przybyli z Malty, tak łaskawie przez pana Andrews, burmistrza z Southampton przyjęci zostali. Byłem pewny tego, albowiem rzadko można znaleźć większego patriotę i człowieka szlachetniejszego posiadającego serce, nad tego pana. Lecz z żalem dowiedziałem się także o wstręcie udania się do Ameryki, jaki panuje pomiędzy ziomkami księcia w Southampton. Jakkolwiek ubolewam nad tem, wcale mię to jednak nie dziwi. Naturalnem jest życzenie Polaków jak najmniej oddalać się od ich ukochanej ojczyzny, której przywrócenia niepodległości i wolności spodziewają się, a w którym to przywróceniu najnaturalniej i najszlachetniej wszyscy chcecie mieć udział. Te uczucia, nadzieje i widoki, wysoko cenię i najgoręcej podzielam. Ale na tym świecie przychodzi często uczucia i życzenia stosować do okoliczności. Rodacy księcia, którzy przybyli do tutejszego kraju, nie mogą mieć dokładnego wyobrażenia o stanie Polaków w Anglii znajdujących się. Z tego to względu, ja, jako dawny i doświadczony przyjaciel Polski, który wyrzec mogę: że przez lat 17 poświęciłem większą część mego czasu, na wspieranie szlachetnej sprawy Polski i na ulżenie niedoli wygnańców polskich w Anglii, postanowiłem za pośrednictwem księcia przedstawić jego ziomkom w Southampton, rzeczywisty stan rzeczy i los, jaki tu ich spotkać może, a zarazem i przyczynę dla której przyjaciele ich radzą im udanie się do Ameryki. Ludzie ci są bez żadnego sposobu do życia, a takowego tu otrzymać nie mogą ani od rządu, ani od szlachetności pojedynczych osób, ani też przez swe własne starania. Jeżeli sądzą, że przez własne usiłowania mogliby to uczynić, bardzo się w tem mylą, a spróbowawszy, poznają jak wielki jest ich błąd. Nieznają języka, a gdyby go nawet i posiadali, to i tak niezwalczoną mieliby trudność, gdyż wszystkie rzemiosła i zawody tak są przepelnione, że wielka liczba samychże Anglików znajduje się bez żadnego zatrudnienia i w okropnej nędzy. Codziennie proszony jestem przez Polaków, którzy przez długi swój pobyt mieli sposobność obznajmienia się z językiem i zwyczajami tutejszego kraju, abym im wynalazł robotę, lecz tego uczynić nie jestem w stanie, wszelka w tym celu próba jest na próżno, o tem się przekonałem przez moje częste zabiegi. Lecz kiedy sami Angliecy nie mogą znaleźć pracy, jakżeż cudzoziemcy spodziewać się jej mogą. Wielu Polaków, którzy mieli nadzieję zarobkowania, po bezskutecznych usiłowaniach i wycierpieniu niewypowiedzianej nędzy, w której nadwreżyli zdrowie i stracili siły, kontenci byli, że mogą udać się do Ameryki. Przeszło 30 ich odplynęło dziś z portu londyńskiego.

W Ameryce przeciwny stan rzeczy egzystuje od tego, który się tu daje spostrzegać. Tam każdy, kto chce pracować znajdzie robotę i sposób do życia, gdyż tam kraj nie jest tak przeludniony jak w Anglii. Ale rodacy księcia wyobrażać sobie mogą, że sympatya i podziwienie dla walecznych ludzi, którzy bili się za wolność Polski i Węgier, skłonią rząd lub szlachetne pojedyncze osoby, do zabezpieczenia im sposobu do życia w tym kraju. Z boleścią powiadam, ale powiedzieć muszę, gdyż to jest prawdą, że nie ma najmniejszego pozoru do robienia sobie podobnej nadziei w Anglii.

Rząd nie podobnego nie uczyni dla tego, że reprezentanci ludu

angielskiego sprzeciwiają się temu. — Niedawno temu na żądanie parlamentu, rząd zmniejszył o połowę subsydia dawniej dawane Polakom, którzy wyszli z Polski po wojnie 1831. roku.

Jasną więc jest rzeczą, że rząd nie udzieli żadnych dalszych zasiłków, o czém najmocniej jestem przeświadczony z mych nieustannych a bezskutecznych w tym względzie zabiegów.

Inni mogą mieć nadzieję, że jeżeli nie rząd, to pojedyncze osoby coś dla nich uczynią, ale blaha to jest nadzieja, gdyż liczba osób, które, jak ja sam, sympatyzują i zajmują się Polakami, jest teraz nadzwyczaj mała. Po tyle już razy odpowiadano mi, że «kiedy tyle naszego własnego ludu z głodu umiera, nie możesz się spodziewać, ażebyśmy coś cudzoziemcom udzielić mogli.»

Niema zatem żadnej pewnej nadziei otrzymania sposobu do życia tu w Anglii, ani przez pracę, ani od rządu, ani od publiczności. Anglia będąc wolnym krajem, żadnego przymusu użyć nie może względem jakiegokolwiek bądź osoby, czy ona jest rodem z kraju lub cudzoziemcem. Polacy zatem w Southampton mają wolność pozostania, jeżeli sądzą za rzecz potrzebną, ale powinnością moją jest przekonać ich, że pozostając w Anglii doświadczą największego jak tylko wyobrazić sobie można stopnia nędzy. — Jedyna przyszłość jaka ich tu czeka, boleśnie mi to wyrzec, ale prawda tego wymaga, jest głódna śmierć, lub też uzyskanie przytulku w domu zarobkowym (warkhouse) jako biedni. Pomoc ta jest nadzwyczaj szczupła i dawana pod warunkami zastosowania się do reguł i karności domu, które sprowadzają odbierających do stanu mało wyróżniającego się od stanu więźni.

W Ameryce rzecz się inaczej ma, ponieważ tam jest pełno roboty i zatrudnienia dla wszystkich. Uformowany w Nowym Jorku komitet węgierski, uprzejmie przyjmie wszystkich, którzy służyli w sprawie węgierskiej, a komitet węgierski w Londynie zaopatrzy każdego, życzącego sobie z rodaków księcia w Southampton, w świadectwo, jako tenże był w służbie węgierskiej.

Moja nagląca rada dla tych walecznych ludzi, rada prawdziwego ich przyjaciela, jest: aby tak uczynili jak czynią inni Polacy i Węgrzy, oddalając się bez żadnej zwłoki, z kraju, gdzie ich tylko nędza czeka, do miejsca, w którym będą mogli żyć o tyle szczęśliwie, o ile Polacy żyć mogą w oddaleniu od Polski. A gdyby wypadki jakie nastąpiły (a Bogu samemu wiadomo jak gorąco sobie życzę, żeby nastąpić mogły) któreby usług ich potrzebowały w ojczyźnie, wtenczas mogą bardzo prędko powrócić. Na czas jeszcze będą, bo w dzisiejszym stanie żeglugi morze prędko się przebywa, a powrócą nie skolatanymi moralnie i fizycznie, co by nastąpić mogło, gdyby zostali w Anglii, lecz jako ludzie, którzy prowadząc użyteczne życie w oddaleniu, byłiby w stanie służyć skutecznie rodzinnej sprawie.

Co się tyczy życzeń niektórych, jak mi o tem ks. donosisz, udania się do Rzymu, Niemiec i Francji, innych zaś do połączenia się ze swojemi tutaj krewnymi, życzenia te są bardzo naturalne, ale skutek onych powiększy nędzę krewnych i tych, którzyby się z nimi połączyli.

Proszę więc ks. o przedstawienie tych uwag jego rodakom i o sklonienie ich do spieszego zdecydowania się. Jeżeli odrazu zdeklarują udać się do Ameryki, mniemam, że rząd angielski może dać się skłonić do zaopatrzenia ich w potrzebne do tego środki. Jeżeli zaś pozostaną tutaj, nie widzę najmniejszego dla nich podobieństwa uzyskania jakiegokolwiek wsparcia, ani z żadnego innego źródła.

Wysłanie zaś do Kalifornii jest zupełnie nie możliwem, gdyż kosztą tak długiej podróży są za wielkie, co się zaś tyczy wstępu do okrętów żaglowych, takowy przystoi więcej osobom będącym w stanie robienia wyboru, którego rodacy ks. są pozbawieni. — Bardzobym rad, aby mieli ten wybór. Statki żaglowe zład do Ameryki płynące są najpiękniejsze, jakie tylko można widzieć, czemu każdy oddaje sprawiedliwość.

Długi ten list na prędce skreślony, zmuszony jestem zakończyć, aby nie opuścić dzisiejszej poczty. Jest to istotnie przeciw uczuciom mego serca, o rzeczach tak smutnych, tak bolesnych i w takiej sprzeczności z moim życzeniem stojących, ale pierwszym obowiązkiem szczerego przyjaciela jest powiedzieć prawdę.

Zechciej kochany książę Władysławie przyjąć zapewnianie mych szczerych uczuć.

(podp.) Lord Dudley Coutts Stuart, prezes.

Dania.

Flensburg, dn. 17. Czerwea. — Korespondent flensburgski zamieszcza dzisiaj wiadomość z Kopenhagi z d. 14. m., która z resztą potrzebuje jeszcze potwierdzenia i uzasadnienia, a ta jest następująca. Dzisiaj w radzie państwa zajmują się warunkami pokoju (— czy warunkami pokoju z Prusami?) i wątpliwości prawie nie podoba, że pokój przyjdzie do skutku. Następca tronu Ferdynand obejmuje namiestnictwo w Holstynie Launburgu i rządu w Szlezwigu podług dokładnych instrukcji. Książę oświadczył już gotowość swoją do przyjęcia rzeczonych obowiązków, i wczoraj warunki najmniejszej o tem nie czynią. — Zalogę wojskową na Alsen posuwają ku południowi, z jakich przyczyn, niewiadomo. Zamek Augustenburg urządzają na lazaret, tymczasowo dla 800 łódek.

Włochy.

Turyn, d. 12. Czerwea. — Rząd sardyński ma podobno zamiar zaprotestować przeciw rejeneyi austriackiej, jaka ma być utworzoną w Floren-

cyi, skoro wielki książę tokański zrzecze się tronu. Ponieważ przyszedł następca tronu dopiero ma lat 12, zamysłują więc naczelnie dowodzącego wojskiem austriackim w Toskanii, księcia Lichtensteina, zamianować rejentem. — Gazeta piemontska donosi z Voghery, że rzeka Po w skutek deszczu, który spadł w dniach ostatnich tak znacznie wystąpiła pod Mezzana Corte, iż wozy jadące z Genuy do Medyolanu dnia 4 i 5 t. przez most w sąsiedztwie leżący przejeżdżać niemogły. Dnia 6. zaczęła woda opadać. Podobnież drogi prowadzące przez Cluses i Salanches do Montblanc do tego stopnia się popsuły w skutek deszczów, iż niepodobna się tam przeprawić. — Wdowa po notaryuszu Fabre, która przed kilku dniami w gminie Abondance umarła, pozostawiła na założenie szkół bezpłatnych dla dziewcząt 100.000 lirów.

Neapol. — Dz. l'Ordine, organ ministerjalny, który niedawno dopiero w Neapolu zaczął wychodzić, powiada że wszelkie dziennikarskie twierdzenia i korespondenecje, podług których rząd neapolitański podstępami i zabiegami chce lud doprowadzić do tego, aby prosił o zniesienie konstytucyi, są kłamstwem wierutnem; i niewstydzili się utrzymywać, że pomiędzy ludnością neapolitańską, która jest powiększającą część ducha zupełnie monarchicznego, wciąż się objawia dobrowolnie i bez popędu zewnętrznego (?) życzenie, aby starodawny porządek rzeczy znów powrócił.

Dnia 1. Czerwca rozpoczęły się czynności procesowe osób obwinionych o udział w rewolucyjnej Setta Unitaria. Obżalowani przybyli w czarnych ubiorach z kajdanami na rękach. Trzech dopiero dotąd przesłuchano, pomiędzy tymi drukarza książek, który wszystkie dawniejsze zeznania obwiniające go cofnął, powiadając, iż takowe jedynie pogrozkami z niego wyciśnięto. — Corriere mercantile podaje niektóre szczegóły dotyczące rozruchu, który się wydarzył dnia 16. Maja pod Palermo, ale dzienniki neapolitańskie wciąż jeszcze o tem milczą. W jednej willi niedaleko miasta tego leżącej znaleziono trzy fuzye, za to właściciel miał być rozstrzelany, tymczasem wieśniak jeden wystąpił i oświadczył, że to on je tam ukrył, za co jego kara powyższa spotkała. Teraz niewiadomo, czy w skutek tego zdarzenia, czy też według planu poprzednio już ułożonego znaczny oddział ludu zbrojnego spuścił się z okolic góry Pellegrino w kierunku Sampolo, gdzie zapewne tamtejszą fabrykę prochu chciał opanować. Okoliczność ta, że przecież wiadano o stojącym tam wojsku, którego obecność utrudni wykonanie przedsięwzięcia, naprowadza na domysł, że powstańcy zapewne spodziewali się znacznych posiłków. Kilka kompanii wojska spieszenie przybyło i zebrany orszak rozproszyło, nieschwytawszy jednak nikogo. Dopiero nazajutrz wysłany oddział żołnierzy na zwiady sprowadził 4 ludzi, z których jednak dwóch natychmiast puszczono, gdyż się wykazało, że to byli zwyczajni myśliwi, a dwóch drugich jako podejrzanych zatrzymano. Władze albo były o przedsięwzięciu takowem wprzód dobrze zawiadomione, albo same coś podobnego wywołały, gdyż wprzód już rozmaite środki ostrożności poczyniły, ale widać podstęp się nieudał.

Rzym. — Tekst wspomnianej tylokrrotnie allokucyi: (dokońc.)

Dotychczas szanowni bracia, przypominaliśmy co nam sprawiło słodkie zadowolenie, teraz ciągnięni obowiązkiem apostolskim winniśmy powiedzieć co niepokoi głęboko nasze serce, co je uciska i trwoga napelnia. Znać szanowni bracia okropną i nieprzeblaganą wojnę toczącą się między światłem i ciemnościami, między zbrodnią i cnotą, między Belialem i Chrystusem; i nie tajno wam jakimi sztukami i jakimi intrygami ludzie nieprzyjaźni usiłują napaść i zdeptać sprawę naszej najświętszej religii, wyrwać aż do korzenia ziarno wszystkich cnót chrześcijańskich, propagować wszędzie swawolę wyuzdaną, zatruc i zepsuć zabójczymi błędami umysły i serca szczególnież tłumów niedoświadczonych i młodości nierozważnej, zatrzeć wszystkie prawa boskie i ludzkie, i gdyby to mogło być, zgnębić kościół katolicki i obalić święty tron Piotra. Nie ma nikogo, coby niewiedział jak licznymi i wielkimi nieszczęściami, jakimi klęskami zagrożona jest i rozdarta potęgą piekiel, z wielką boleścią duszy naszej, trzoda Jezusa Chrystusa, poruczona naszym staraniom i całe nawet społeczeństwo. Tak szanowni bracia, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek powinniśmy przykładać się jednością naszego ducha, czujnością, gorliwością, wszelkiem usiłowaniem, wszelkiem dziełem, słowem i przykładem do podniesienia muru obronnego w około domu Izraela i do odważnej obrony w szeregach Pana. Co do nas, aczkolwiek mamy przeświadczenie o naszej słabości ale oparci na pomocy boskiej według obowiązku najwyższej godności apostolskiej. „Propter Sion non tacebimus et propter Hierusalem non quiescemus,“ i podnosząc nieustannie oczy do Jezusa twórcy i spełniacza naszej wiary, nie oszczędzimy, ani starań, ani rad, ani pracy aby podeprzeć ten dom, utrwalić kościół podnieść ruiny kościoła i czuwać nad zbawieniem wszystkich, gotowi z chęcią dać nasze życie dla Pana Jezusa Chrystusa i jego świętego kościoła. A tutaj odzywając się do naszych szanownych braci, biskupów świata katolickiego, których choć jako wezwany do udziału w naszych usiłowaniach szczerze winszując im prac podjętych dla chwały Bożej i zbawienia dusz, zachęcamy aby w tej strasznej wojnie przeciwko naszej boskiej religii z sobą zgodnie te same uczucia objawiając wzmożeni w Panu i w potęgę własnych cnót, biorąc w rękę nieprzeparty puklerz wiary i przypasując miecz ducha który jest słowem Bożem, wzywamy ich, aby powstali jako to już zrobili dla odważnej walki na korzyść naszej najświętszej religii z żarliwością coraz to większą, z cnotą pasterką,

z stałością i roztropnością a to dla sprzeciwienia się zabiegom ich nieprzyjaciół, odepchnięcia ich napadów, roztrząskania ich wściekłości, obrony przeciw ich podstępom i gwałtom, dla ocalenia trzody, która jest im poruczona i dla poprowadzenia jej drogą zbawienia.

Oprócz tego wzywamy naszych szanownych braci, aby nie przestali nigdy ostrzegać, napominać, pobudzać szczególnież też duchownych, iżby napelnieni cierpliwością duchową i żyjąc w pobożności i świętości, ukazywali się wszystkim, jako wzór dobrych uczynków, i ażeby się przejęli gorliwością dla chwały Bożej i zbawienia dusz, połączeni między sobą ścisłym węzłem miłosierdzia, wzięli na siebie zbroję bożą i szli do walki jednem sercem i jednym duchem, skupiając wszystkie swe siły, pod wodzą, wspólnego biskupa i podnosząc dzień i noc głos kapłański, a mianowicie rozpowiadając z zapalem ludowi chrześcijańskiemu prawa Boga i przepisy kościoła jego oblubienicy.

Niechaj szanowni bracia, nieprzestaną przypominać duchownym obowiązkiem przestrzegania ludu chrześcijańskiego, o podstępach i sieciach zastawionych przez ludzi złych, i niechaj przypominają wiernym, że z grzechu zawsze pochodzily i zawsze pochodzą wszystkie nieszczęścia i wszystkie klęski gniojące naród, i że prawdziwe a trwałe szczęście zależy na zachowaniu praw chrześcijańskich. Niechaj więc nie nieszczędzą, aby wszyscy gardząc złem oddając się dobremu, szli po drodze bożego rozkazu, i ażeby obłąkani wyrwani z ciemnie błędu i występku nawracali się ku Panu.

„Już szanowni bracia powiedzieliśmy wam, jaką były dla nas pociechą wśród tylu bólów dekreta wydane przez naszego najulubieńszego syna Franciszka Józefa cesarza Austrii, apostolskiego, króla Węgier, króla Czechów, dekreta, które ulegając natchnieniu swojej pobożności, spełniając nasze życzenia i żądania, jak również życzenia i żądania naszych szanownych braci biskupów obszernego państwa na chwałę własnemu imieniu a pociechę wszystkich ludzi prawych, zgodnie z swymi ministrami a sercem gorliwym, zapewnił w państwach swoich tę pożądaną wolność kościoła katolickiego. Czyn tak wielki, postępek tak godny księcia katolickiego, zasługuje na pochwały dla tego dostojnego cesarza i króla, które mu dajemy, winszując szczerze w Panu. Żywimy słodką nadzieję, że książę tak religijny, w gorliwości swojej o dobro kościoła, zechce prowadząc dalej dzieło swoje i udoskonalając je, powiększyć swoje zasługi.

„Lecz kiedyśmy się oddawali tej pociesze przyszła okrutna boleść, którąśmy żywo uczuli, widząc jako w innem królestwie katolickim traktowane są sprawy naszej najświętszej religii i rzucone pod nogi święte prawa kościoła i tej stolicy świętej. Rozumiecie szanowni bracia, że chcemy mówić o królestwie Subalpińskim, gdzie jak wiadomo wszystkim, ogłoszona została ustawa przeciwna prawom kościoła i umowom uroczyste zawartym z tą stolicą apostolską, i gdzie w tych ostatnich dniach (dusza nasza jest wypełniona boleścią i wszyscy ludzie prawi w Turynie i w całym królestwie pokryli się dla tego żalobą) dostojny arcybiskup turyński, nasz szanowny brat Ludwik Franzoni, wyrwany siłą zbrojną z domu biskupiego, zaprowadzony został do cytadeli. Tak jak tego wymagała ważność wypadku i obowiązki naszego kardynała ministra reklamowaliśmy u tego rządu: naprzód przeciw wspomnianemu prawu, a następnie przeciwko krzywdzie i gwałtowi danym dostojnemu arcybiskupowi.

W pośród goryczy którą przepełnione jest nasze serce, pociechą naszą jest nadzieja, że reklamacje te będą miały pożądaną skuteczną; i do innej odkładamy allokucyi, kiedy pora zdawać nam się będzie do tego stosowna, aby wam mówić o sprawach kościelnych tego królestwa.

Nie możemy się teraz wstrzymać w troskliwości naszej ojcowskiej o znakomity naród belgijski, który się odznaczał zawsze gorliwością dla religii katolickiej, abyśmy nie mieli objawić publicznie naszej boleści na widok niebezpieczeństw, które grożą tam religii katolickiej. Ufam, że odtąd najjaśniejszy ich król i wszyscy, którzy w tem królestwie zajmują władzę, rozważą w swęj mądrości, ile kościół katolicki i jego nauka przyczynia się do pokoju i doczesnej pomyślności narodów, i że nietykalną zostawia ową zbawiającą siłę tegoż samego kościoła i wezmą sobie za zadanie najważniejszą opiekować się i bronić świętych prałatów i urzędników kościoła.

„A ponieważ miłość apostolska, którą w Panu naszym ogarniamy wszystkie narody i wszystkie ludy, jest w nas tak mocna, że niczego z taką gorliwością nie pragniemy, jak tego, abyśmy mogli widzieć wszystkich ludzi wyznających Syna Bożego w jedność i wierz — z całą więc miłością naszego serca, zwraca się do wszystkich, którzy są od nas oddaleni i błagamy ich w Panu, aby rozpraszali ciemności błędu, otwierali oczy na światło prawdy i tulili się do łona świętej matki kościoła i pod ten tron Piotra, na którym Chrystus położył fundament swego kościoła.

„Nakoniec, szanowni bracia, nie przestajmy nigdy z całą wytrwałością, do której jesteśmy zdolni, przesyłać kornych i cierpliwych prośb najlepszemu Bogu, od którego pochodzą wszystkie dobra, aby przez zasługi Syna Swego jedynego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Jego matki Dziewicy niepokalananej, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i wszystkich świętych, uwolnił kościół swój święty od wszelkich przeciwności, ozdobił go i wzmożił u wszystkich narodów i po wszystkie ziemie, najświetniejszymi tryumfami, aby nam samym udzielał darów swojej dobroci, aby rozsiewał skarby prawdziwego szczęścia na wszystkie książęta i narody, które się tak dobrze dla nas zasłużyły, a całemu światu udzielił pożądanego pokoju.

A u s t r y a.

Wiedeń, d. 17. Czerwca. — W czasie niebytności ministra wojny ułożono za staraniem sądu najwyższego projekt uregulowania stosunków auditorialnych c. k. armii, który do potwierdzenia cesarzowi przedłożono, lecz z tem wstrzymano się aż do powrotu hr. Giulay; a ten skoro się dowiedział o projekcie, wprost cesarzowi oświadczył, iż rzecz ta jest wcale niepotrzebna, gdyż auditor przy szportlach swoich z 400 zł. pensyi rocznej bardzo dobrze wystarczyć może. Dotąd auditor pułkowy pobiera 600 zł. rocznie, a reforma zamierzona chciała 3 klasy utworzyć z pensją 600, 800 i 1000 zł., aby zasłużonych w tym wydziale tym sposobem wynagrodzić, lecz wyrokiem ministra, który niecierpi wszystkich nienależących do armii czynnej, sprawa cała na niezem się skończyła. Wypada tu zrobić uwagę, że poniżające obchodzenie się z strony władz wojskowych, jakie dotąd auditorów i lekarzy polowych spotyka, odstręcza osoby zdutniejsze od poświęcania się tej gałęzi, tak iż armia pod względami obydwojma wielki cierpi niedostatek, a wszelkie zabiegi dążące do pokrycia tego niedoboru, okazują się niedostatecznymi.

Wanderer podaje z dzienników madziarskich wyjątki następujące: »Donosimy znów bardzo radosną nowinę. Wszysey oficerowie, którzy przed rewolucją z wojska wystąpili, później jednak do armii powstańczej należeli i w skutek tego do więzienia się dostali, mają być teraz zupełnie na wolność puszczeni. Wypuszczono już dwóch do tej kategorii należących, którzy tutaj w Peszcie siedzieli. Temi są Wojciech Földvary i Albrecht. Słychać, że feldzechmistrz przesłał już rozkaz stosowny do Aradu.«

»Pulkownicy armii madziarskiej rewolucyjnej skazani na 18-letnie więzienie w twierdzy: Liptay, Szekulics, Rohonczy, Waldberg, i szwagier Koszuta Messlenyi zostali dzisiaj na wolność puszczeni, i dobra skonfiskowane napowrót im oddano.«

»Arad nieposiada się z radości. Akt szlachetny amnestyi dla wszystkich oficerów armii rewolucyjnej, którzy przed powstaniem w wojsku cesarskim służyli i otrzymali dymissyę, udarował wolnością 55 uwięzionych. Była to chwila wzniosła, kiedy więźniom tym ogłoszono to piękne słowo: ulaskawienie. Czterech z tych amnestyą objętych wyjechało natychmiast do Pesztu, pomiędzy tymi major Maderassy, który na lat 20 skazany został, i Kazimierz Szentavanyi. W Aradzie znajdowało się 60 byłych dymissjonowanych oficerów. Pięciu z nich było osadzonych w Olomuńcu, do tych należał Leopold Rohonczy, który także już wolność odzyskał. Konfiskata dóbr wszystkich amnestyonowanych zniesiona. Wypuszczeni w Aradzie przybędą do Pesztu dla złożenia osobiście wdzięczności feldzechmistrzowi.«

»Hrabia Szecepan Karolyi ma nadzieję, że także wolność odzyska.« W Peszcie nienawidzą kolorów pruskich; żandarm bowiem spostrzegłszy pewnego porządnie ubranego mężczyznę mającego na białym kapeluszu czarną wąską wstążeczkę, wezwał go, aby natychmiast zdjął tę odznakę polityczną! —

Poznań, dnia 20. Czerwca. — Na posiedzeniu reprezentantów naszego miasta, odczytał przewodniczący Knorr komendanta miasta generała Steinückera list pożegnawczy. Następnie odczytał pismo magistratu, w którym mu tenże donosi, że Dr. Matecki i Dr. Gąsiorowski nie mogą zasiadać pomiędzy reprezentantami, ponieważ są urzędnikami miejskimi, jako lekarze nbogich, pobierający pensyę. Reprezentant Mamroth nie podziela zdania magistratu, ponieważ lekarze owi tylko układem na ćwierć roku są obowiązani, a więc nie mogą być uważani za miejskich urzędników. Reprezentant Szymański zapytuje magistrat, czemu nie wykluczył nauczyciela miejskiego Bajera od zasiadania w gronie reprezentantów, kiedy jest miejskim urzędnikiem. Na to odpowiada jeden reprezentant magistratu, że nie

chciał magistrat jego przypuścić do zasiadania na posiedzeniach, ale władza wyższa inaczej rozporządziła. Pan Crousaz wnosi na piśmie, aby zgromadzenie oświadczyło, iż nie masz powodu do powołania zastępców panów Mateckiego i Gąsiorowskiego, że magistrat o tem należy zawiadomić i przewodniczący powinien zaprosić obu reprezentantów znów na posiedzenia. Pierwszą część wniosku przyjęto jednogłośnie, drugą 9 głosami przeciw 7. — Następnie zdawał sprawę pan Müller z 8 prózb, zanesionych o konsensa na prowadzenie przemysłu. Dwie prośby uwzględniono. Następnie przyznano pensyę Hebanowskiemu emerytalną 300 tal., ponieważ dla słabości zdrowia, nie może dłużej sprawować urzędu nauczycielskiego. Hebanowski był nauczycielem od roku 1813., a w Poznaniu od r. 1824. Przez cały czas był pilnym i przykładnym nauczycielem. — Odczytano następnie odpowiedź ministeryalną, na wniosek prezydenta naczelnego Beurmana, o wyznaczenie 6000 tal., na wsparcie powodzią dotkniętych mieszkańców Poznania, z funduszu państwa. Minister oświadcza, że wsparcia rząd udzielić nie może. — Wniosek o wydzierzawienie gnoju i śmieci miejskich, jako niepraktyczny odrzucono w skutek sprawozdania komisji. — Mamroth odczytuje sprawozdanie względem umorzenia długów miasta za lata 1847., 1848. i 1849. Pokwitowano magistrat. — Przyjęto ofertę przedsiębiorcy z Landsberga Schulza, względem oświetlania miasta gazem i polecono magistratowi zawrzeć z nim układ na cztery lata. — W końcu dał obszerną sprawę reprezentant Crousaz, względem windykacyi miastu gmachu byłego kolegium jezuickiego, w którym teraz znajduje się rejencya pruska. W dokumencie z 1571 znajduje się, że biskup Konarski chcąc założyć tu kolegium jezuickie, udał się po pomoc do magistratu, który temuż kolegium wyznaczył znaczny obszar gruntów, ze znajdującymi się na nich kościołem św. Stanisława, kaplicą św. Gertrudy, dwoma szpitalami i z innemi jeszcze budowlami, pod warunkiem jednak, aby też grunta i budynki powróciły do miasta, gdyby przez kolegium towarzystwa Jezusowego z jakiegokolwiek przyczyny były opuszczone. W roku 1772. zniesiono jezuitów, grunta posiadane przeszły na fundusz edukacyjny, a pod panowaniem pruskim zabral je fiskus. Magistrat poznański już w roku 1794. odezwał się o nie, ale napróżno. W r. 1799. udzielił król pozwolenie magistratowi do skarczenia fiskusa o zwrócenie zabranych gruntów i gmachów, dając przytém do zrozumienia, że całą rzecz można układem zakończyć. Magistrat żądał, aby fiskus zapłacił wszystkie długi miasta i wystawił budynki nieodbitcie miastu potrzebne, na co żądał 104,046 tal. 6 sgr. 3⁴ fen. Nie przyjęto tego wniosku.

W roku 1800 podał magistrat skargę windykacyjną grunta, a sąd kamery ówczasowej przyznał miastu wyrkkiem wszystkie grunta i kolegium pojezuickie, wraz z powroceniem strat poniesionych przez nieużywanie tych gruntów, natomiast miasto miało powrócić wszystkie wydatki fiskusowe na reparacie, które w oddzielnym procesie powinny były być dowiedzione. — W roku 1802. dnia 1. Lipca wyszedł w tej sprawie rozkaz gabinetowy, w którym król powiada, do ministra Vossa, że magistrat bez autoryzacyi królewskiej komunii udzielonej, niemoże procesu prowadzić, tej autoryzacyi niemoże królewskiej udzielić, a jeżeli ją udzielono, cofa, ponieważ magistrat niema prawa windykowania rzeczonych gruntów pojezuickich, a chociażby i miał prawo, to więcej by miastu szkody przyniosły te grunta, niż korzyści. Z tego powodu zakazał magistratowi król prowadzić dalej proces i nakazał reponowanie akt w tej sprawie. Rozkaz gabinetowy ten jest datowany: Poznań, 1. Lipca 1802. roku. W skutek tego rozkazu, reponowano akta i miasto jeszcze zapłaciło kosztów w tej sprawie 41 tal. 13 dgr. 6 fen. Zgromadzenie reprezentantów daje upoważnienie na wniosek komisji, do wytoczenia skargi o windykacyę gruntów i gmachów w mowie będących przeciw fiskusowi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, wydziału pierwszego — spraw cywilnych.

Poznań, dnia 26. Lutego 1850.

Nieruchomość kupcowi J. G. Jahn, i tegoż żonie Joannie Kryst. Karolinie z Giesrau należącą, w Poznaniu na St. Wojciechu pod liczbą 139, położona, oszacowana na 24583 Tal. 8 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 27. Listopada 1850. przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Ignacy Fox, lub tegoż sukcesorowie, zapożyczają się niniejszemu publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Na dobrach Pawłowo Nr. 8. są Rub. III. Nr. 10. dla Ludwiki Urbańskiej 9333 Tal. 10 sgr. zainstalowane. Na ten instalat zano-towany jest w księdze hipotecznej w sprawie Ur. Ludwika Trzczińskiego sukcesorów przeciw Kunigundy Żołądkowskiej sukcesorów w skutek rekwizycyi byłego Sądu

Ziemiańskiego w Poznaniu z dnia 11. Stycznia 1829. przez rozrządzenie z dn. 23. Lutego 1829. areszt na wysokość 3295¹/₂ Tymfów dla sukcesorów Żołądkowskich, lecz atlest rekognicyjny udzielonym nie został. Wspomniona pozycya tych 9333 Tal. 10 sgr. ma być przez przeszłego posiadziela Pawłowa do depozytu byłego Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu zapłaconą.

Z swego pobytu niewiadomi sukcesorowie Kunigundy Żołądkowskiej, lub téjże cesyonaryusze resp. wszyscy ci, którzy w ich prawa wstąpili, zostają dla tego, że terazniejszy dziedzic Pawłowa wymazania wspomnionego długu domaga się, niniejszemu w drodze publicznego zapozwu wezwani, aby względem swych pretensyj do téjże summy najpóźniej w wyznaczonym przed Sędzią powiatowym Ur. Funkc na dzień 14. Października r. b. terminie zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie z swemi pretensjami wykluczonemi zostaną, i z tego powodu wieczne milczenie im nałożone, jako-ż po zapadłym wyroku prekluzyjnym z wymazaniem w księdze hipotecznej postąpiomym będzie.

Wągrowiec, dnia 28. Kwietnia 1850.

Król. Sąd powiatowy; Wydz. I. sz.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 8. Lipca i dnie następne r. b. sprzedawac będą w drodze licytacji za gotową zapłatą w Grudniu pod Rogoźnem około 1300 owiec, woły, krowy, konie, bydło młodociane i porządki gospodarcze.

Grudnia pod Rogoźnem.

Ignacy Chłapowski.

Ceny targowe w miesiące P O Z N A N I U.	Dnia 21. Czerwca 1850. r.	
	od tal.sgr.fen.	do tal.sgr.fen.
Pszenicy szefel	1 21	1 2 —
Zyta . dt.	— 27 9	1 2 3
Jęczmienia dt.	— 22 3	— 26 8
Owsa dt.	— 14 5	— 16 8
Tatarki dt.	— 22 3	— 26 8
Grochu . dt.	— — —	— — —
Ziemiaków dt.	— 13 4	— 15 7
Siana cetnar	— 25 —	— 1 —
Słomy kopa	5 — —	6 — —
Masła garniec	1 5 —	1 10 —

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12¹/₂ - 12³/₄ Tal.